

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 4.

Czwartek, dnia 22-go Stycznia 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

O zadaniach wychowania i oświaty.

(Dok.)

Ludzie niewierzący pokładają wielką nadzieję we współczesnej nauce, która tak wielkie w ostatnich czasach poczyniła odkrycia i tak wysoką dała ludzkości cywilizacyę. Często piszą i mówią, że nauka i cywilizacya wystarczą człowiekowi do szczęścia.

Ale jest to złudzenie. Nauka bowiem ani cywilizacya nie rozwiązują zagadki życia, nie dają człowiekowi pojęcia o jego ostatecznem przeznaczeniu, nie dają rozwiązania wszystkich zagadnień związanych z poglądem na świat, na ludzkość i jej zadania. Wyznają to sami uczeni nowocześni. Słynny botanik Reinke powiada, że „nauki przyrodnicze nie mogą same przez się dać człowiekowi należytego pojęcia o wszechświecie, bo do tego potrzeba o wiele innego materyału, niż ten, jakim rozporządza nauka. W życiu człowieka jest wiele wartości, które soki swoje czerpią tylko ze świata duchowego i dla badania naukowego są niedostępne. Na równi z porządkiem przyrodzonym istnieje porządek moralny. Tamten zajmuje się tem, co jest fizycznie konieczne, — ten bada to, co moralnie jest obowiązujące. Nadto po za granicami nauk przyrodniczych oprócz dziedziny moralnej, leżą jeszcze wielkie obszary historyi, sztuki, religii, o których nie może zapominać człowiek, który chce zdobyć należyty pogląd na świat.“ Widzimy tedy, że nauka nie jest zdolną dać człowiekowi prawdziwej podstawy wykształcenia i oświaty.

Ale może zdolną do tego jest filozofia?

dnia do g. 2-ej popołudniu. Do Bierzmowania przystąpiło 75 osób.

Z końcem więc roku zeszłego zakończyliśmy ćwiczenia rekolekcyjne, mające odnowić ducha naszego i ściślej zjednoczyć serca nasze z Panem Jezusem. Głównem postanowieniem tych ćwiczeń było odnowić gorliwość w miłości Pana Jezusa Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i w odbywaniu Adoracyi. Obyśmy tylko wytrwali w tem postanowieniu.

Uczestnik.



Kościół w Grzmiącej.

Co słychać w Zagłębiu Maryawickiem?

Pod koniec roku 1913, w listopadzie, korzystając ze zbiegu kilku świąt razem: — piątek: dzień Wszystkich Świętych, Niedziela i Dzień Zaduszny, prosiliśmy Najprzewielebniejszego Ojca Biskupa Maryę Michała o przybycie do nas. Nie możemy narzekać, żebyśmy wizyt pasterskich naszych Ojców Biskupów byli pozbawieni. Owszem w dwóch ostatnich latach kilkakrotnie gościli u nas i O. Biskup Jakób, Wikary Generalny Związku Maryawitów i O. Biskup Andrzej, Kustosz Okręgu Łódzkiego, do którego i nasze Zagłębie należy. O Biskup Jakób prowadził u nas te wielkie rekolekcye, które w ciągu tych dwóch lat odprawione zostały we wszystkich maryawickich parafiach pod osobistym kierunkiem naszych Ojców Biskupów; głosił nam czas pokuty i nawoływał do szczerego i całkowitego zwrócenia się do Boga, czekającego na nas miłosiernie. Mieliśmy nawet dwóch Ojców Biskupów razem, ale stęskniliśmy się za Najprzewielebniejszym Ojcem Michałem, który ostatni raz był u nas wkrótce po konsekrcyi na Biskupa, również podczas rekolekcyi. Jako Najprzewielebniejszego naszego Ojca, wodza całego Związku naszego, znaliśmy Go osobiście i kochali, ale zapragnęliśmy i pragniemy częściej oglądać Go w Zagłębiu. Szczególniej parafianie w Dąbrowie Górniczej często przypominali, że odkąd posiadają własny choć tymczasowy kościołek na własnej posesyi, nie mieli tej radości, żeby ich odwiedził i umocnił słowem Bożym, jak to pracował nad nimi w konferencyach podczas rekolekcyi w kaplicy.

Najprzewielebniejszy Ojciec chętnie przyjął zaproszenie i przybył niespodziewanie, uprzedzając przyjazd swój o dzień jeden, aby uniknąć uroczystego przyjęcia.

Dzień Wszystkich Świętych poświęcił Najprzewielebniejszy Ojciec parafii Sosnowieckiej. W podniosłej nauce o ośmiu błogosławieństwach Pana Jezusa przypomniał nam, że dana jest nam ta łaska, o którą wielu świętych ubiegało się napróżno — cierpieć dla sprawiedliwości i że Pan Jezus nagotował nam jeszcze większe łaski, pragnąc nasze serca zjednoczyć z Swem Boskiem Sercem, z którem Utajony w Przenajświętszym Sakramencie jest za nas ustawiczną Ofiarą Błagalną.

Mimo częstych wizyt naszych Ojców Biskupów przystąpiło jeszcze parę osób do Sakramentu Bierzmowania.

Nazajutrz raniutko Ojciec Najprzewielebniejszy wyjechał do Dąbrowy Górniczej z Ojcem Hieronimem, proboszczem parafii Maryawickiej w Koziegłowach. Tu przywitany przez Braci naszych zasiadł do konfesyonału, a następnie dłuższy czas rozmawiał z Braćmi naszymi, słuchając ich żali i bólów, których tyle ma nasz lud biedny roboczy, a tembardziej maryawicki, bojkotowany i wyśmiewany. Wspólnie radzono nad sprawami naszemi. Szczególniej wziął sobie do serca prośbę naszych Braci o założenie Towarzystwa Ubez-



Objawienia św. Jana: „Niewiasta obleczona w słońce". „Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem" (r. 12).

pieczeń na starość. Po sumie przemawiał do nas Najprzewielebniejszy Ojciec w silnych i pełnych namaszczenia słowach o wielkiem Miłosierdziu Bożem. Bóg jak niegdyś do proroków, do Pawła św. tak i teraz przemówił w objawieniu do człowieka, a litując się nad strasznym upadkiem Kościoła, sam mu wskazuje środki powstania przez cześć Przenajświętszego Sakramentu i Nieustającą Pomoc Maryi. Udzieliwszy Sakramentu Bierzmowania paru osobom, odprawił jeszcze osobiście nieszpory, na których powtórnie przemawiał i zaraz odjechał koleją Wiedeńską do Myszkowa, a stamtąd wiejskim wozem podążył nad samą granicę pruską, gdzie we wsi Gniazdowie buduje się piękny, murowany kościół dla Koziegłowskiej maryawickiej parafii.

Czytając te krótke wspomnienia bytności swej u nas, wspomnij Najprzewielebniejszy Ojcze o nas przed Bogiem, a gdy stęsknieni i znużeni walką życiową poprosimy o przybycie, z równą gotowością i z równem sercem nawiedź nas znowu, broniąc tego ludu, który Ci Bóg powierzył, jak Patron Twój, Michał książe wielki, który stoi za synami ludu Bożego (Daniel r. 12, 1.)

U wrot Raju.

Krasę lilii dziewiczą
Pieszczą wybranek dłonie...
Krasą lilii dziewiczą!
Kwitnie Edeński sad —
Błękitnieją słodyczą
Na dziew męczennych łonie,
Błękitnieje słodyczą
Mistycznych tęsknot kwiat!

Światłości nimbem płoną
Przeczyste ich kielichy —
Światłości nimbem płoną
Anielskie kwiaty te...
Nad kwietną się koroną
Pochyla anioł cichy,
Nad każdą ich koroną
Niebieską roni łzę...

Kwitną na wstędze zorzy
Łodygi ich strzeliste...
Na wstędze srebrnej zorzy
Bieleje rajski chram
— Czy złoty klucz otworzy
Wierzeje pozłociste?
Czy złoty klucz otworzy
Edenu dźwierze — nam?...

Archanioł wrót tych strzeże
Z mieczem ognistym w dłoni —
Archanioł wrót tych strzeże
W złocie jutrzennych piór...
Zamknięte niebios dźwierze,
Gdzie lilie kwitną w woni,
Zamknięte niebios dźwierze,
Objęte wałem chmur.

Dusz zastęp z mgławej toni
Przez wieków lśni odmęty...
Dusz zastęp z mgławej toni,
Uderza w skrzydeł szum —
I palmy niosą w dłoni
— Męczeństwa symbol święty —
Zwycięskie palmy w dłoni
Wybrańców niesie tłum.

Podąża huf rycerzy,
Walecznych zastęp mnogi...
Złocistych huf rycerzy,
Co pod sztandarem stał,
Choć ciekła krew z puklerzy
— Bez lęku i bez trwogi —
Choć ciekła krew z puklerzy
I z poszarpanych ciał...

Chór mniszek, co na ziemi,
Wyrzekły się purpury,
Chór mniszek, co na ziemi,
Niebieski śniły sen!
Głosami pokutnymi
Zawodzą królów córy,
Głosami pokutnymi
Pokutny nucą tren...

Bieleją słodkie twarze...
Przy świtkach — złotogłowy...
Bieleją słodkie twarze,
Wyrzeczeń dzwoni śpiew..
Mknie w złote wirydarze
Głębi sznur perłowy,
W niebieskie wirydarze
Na skrzydłach niesie krew —

...Czyliż po wieków męce
Odnajdą zdrój ochłody?
Czyliż po wieków męce
Ujrzą — niebieski łan?
Czy ściągną blade ręce
Dusz krwawe korowody —
Czy duchów blade ręce
Sięgną po kwietny wian?...

Po gwiezdnym idą szlaku
Procesye te liliowe —
Po gwiezdnym idą szlaku
Do złotych raju wrót...
...„Wnijdź białych mar orszaku,
We wrota wnijdź świtowe!
Boś przebył — w męczeństw znaku —
I krew i znój i trud..."

Janina Truszkowska.

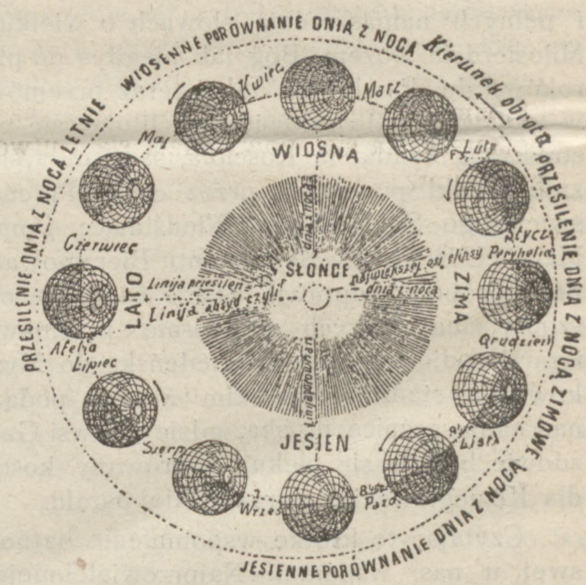
Z astronomii.

(C. d.)

Ziemia obraca się zawsze z zachodu na wschód, wskutek czego nam, którzy tego nie widzimy, wydaje się, że ziemia znajduje się w spokoju, a wszystkie ciała po za nią się znajdujące, np. słońce, księżyc, gwiazdy, poruszają się w przeciwnym kierunku, t. j. ze wschodu na zachód. Z powodu obracania się ziemi wokoło osi, to jedna to znów druga połowa kuli ziemskiej zwrócona jest ku słońcu i oświetlana, t. j. ma dzień, a jednocześnie przeciwna strona odwrócona od słońca pogrążona jest w cieniu czyli ma noc.

Jak prędko ziemia się obraca?

Ziemia ma obwodu 5 tysięcy 400 mil, a ponieważ każdy punkt ziemi na równiku musi obiedz w ciągu doby te 5 tys. 400 mil, czyli sto trzydzieści dwa miliony trzysta tysięcy stóp, a więc w jedną sekundę przebiega tysiąc pięćset trzydzieści jedna stopa, t. j. pół wiorsty. Kula wystrzelona z armaty biegnie daleko prędzej. Wiedząc, że ziemia obraca się wokoło siebie, rozumiemy jasno skąd powstaje dzień i noc.



Jak krąży ziemia około słońca.

Obraca się również ziemia wokoło słońca, które ją do siebie przyciąga, a przebiega przestrzeń niezmiernie wielką, bo wynoszącą około sto pięćdziesiąt milionów mil, czego dokonywa w ciągu 365 dni 5 godzin i 49 minut, czyli w ciągu jednego roku robiąc na sekundę około 30 wiorst. Ziemia jest wewnątrz roztopiona i tylko na powierzchni otoczona jest cienką, zupełnie stwardniałą i chłodną skorupą, której grubość nie przenosi dwudziestu

mil. Najgłębszy otwór w tej twardej skorupie ziemnej wywiercono dotąd na półtorej wiorsty.

Że ziemia jest wewnątrz roztopioną wnosimy stąd, że w głębokich studniach i kopalniach jest bardzo gorąco; że głębokie źródła, zawierają gorącą wodę, a w niektórych krajach wytryskuje nawet z głębi ziemi wysoko w górę woda wrząca; że im głębiej zapuszczamy się w ziemię, tem coraz większe czujemy ciepło; że z pewnych gór, zwanych wulkanami, wybucha od czasu do czasu gorąca, roztopiona masa, czyli lawa, rozpalone kamienie, popiół, dym, para wodna i ogień; że w niektórych miejscach na ziemi ląd lub dno morza ciągle się powoli podnosi w górę, jak gdyby były parte jakąś siłą od wewnątrz, z pod ziemi, w innych zaś miejscach ląd się zapada powoli coraz głębiej. Niegdyś cała ziemia była jedną roztopioną masą, a przedtem jeszcze jedną wielką kulą gazową, płonącą ogniem i z czasem dopiero, powoli ostygając na powierzchni, utworzyła twardą skorupę. Wówczas dopiero mogła na ziemię opaść woda, która przedtem unosiła się nad ziemią, jako para, wielkiemi kłębami. Skorupa ziemi, stygnąc coraz bardziej, pomarszczyła się, powyginała się i utworzyła góry, morza i jeziora. Woda zaczęła pracować na powierzchni ziemi i zmieniać ją tak, jak to robi dotychczas, a mianowicie znosiła z gór kamienie, kruszyła je, zamieniała w piasek i glinę, które znosiła do morza. Istoty żywe, rośliny i zwierzęta, mogły dopiero powstać na ziemi, gdy skorupa ziemi tak znacznie ostygła, że twory żyjące mogły już jej ciepło znieść, gdy ziemia była już na stałe oblana wodą i otoczona czystem powietrzem.

To wszystko wiemy stąd, że i obecnie jest ziemia wewnątrz rozpalona; że w ziemi jest wiele kamieni i skał, z których znać, że one musiały być kiedyś w stanie roztopionej masy; że wiele znów kamieni i gruntów widocznie utworzyło się później przy pomocy wody; że ziemia jest u biegunów spłaszczona, musiała więc być kiedyś płynną; że słońce i gwiazdy, które są takiemi samemi ciałami niebieskiemi, kulistemi i unoszącemi się w przestrzeni, jak ziemia, są także kulami ognistemi lub roztopionemi. Ziemia wcześniej od wielu z nich ostygła, gdyż jest od nich mniejsza. Wnętrze rozpalone ziemi ogarnia przestrzeń na dwanaście tysięcy wiorst szeroką. Ciepło jądra rozpalonej ziemi dochodzi do dwóch tysięcy stopni Celsyusza.

(D. c. n.)

Klęski żywiołowe, katastrofy i wypadki.

Ostatnie lata obfitują w liczne klęski żywiołowe, katastrofy i wypadki, a szczególniej niemi zaznaczył swe panowanie witany, jak zwykle toastami przez światowców, nowy r. 1914.

Oto od Świąt Bożego Narodzenia tyle nieszczęść spadło na grzeszną ludzkość.

Na morzu Północnem burze pochłonęły nadzwyczajną liczbę ofiar. W okolicy ujścia Elby utonęło 72 marynarzy. Wszystkie niemal okręty ucierpiały.

W kraju naszym wichury zerwały wiele dachów włościanom i poczyniły wielkie szkody w lasach.

W kieleckiem, piotrkowskiem gdzieniegdzie były grzmoty i błyskawice.

Ze wszystkich stron świata nadeszły wiadomości o niebywałych burzach i zamieciach śnieżnych, połączonych z silnymi mrozami. W wielu krajach burze zniszczyły połączenia telegraficzne, telefoniczne, zerwały mnóstwo dachów, zasypały wiele pociągów, które z trudnością odkopano. Straty nieobliczalne.

Na wybrzeżu morza Baltyckiego burze spowodowały wylewy na Pomorze. Miasta nadbrzeżne zalane. Miasteczko Demkorf woda zupełnie zniosła; w różnych miejscach bulwary i przystanie powodzie zniszczyły. Wiele łodzi rybackich zatonęło, zagrożeni są głodem i nędzą rybacy, którym morze zabrało cały ich majątek.

W Kołobrzegu całe wybrzeże zalane, zasiewy zniszczone, kilka domów runęło. W Gryfii woda zalała mieszkania. W okolicy miasta Kieslin straszne powodzie zmyły z powierzchni ziemi cztery wioski. Setki mieszkańców uciekają do miasta, straciwszy całe swoje mienie.

W Sycylii powódź zabrała 13 domów około Palermo. Mnóstwo ludzi bez dachu.

Z Belgii donoszą, że wylewy tam przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Spowodo-

wały one zawalenie się aż kilkuset podobno domów.

W Ameryce burze zmiotły w rzeki i w morze wiele osób. Wysokie na kilka piętr bałwany z rzek i morza zalały mieszkania, kilka domów całych zostało porwanych i rzuconych do morza.

We Francyi i Hiszpanii panują niezwykłe zimna, a opady śniegowe są bardzo obfite. W Paryżu temperatura spadła do 20 st. niżej zera; nawet w departamentach południowych zimno jest bardzo dotkliwe, skutkiem czego zwiększyła się niepomiernie śmiertelność; nieprzywykła do nizkiej temperatury, ludność zapada na ciężką influenzę, zapalenie płuc i inne choroby, wynikające z przeziębienia. W Hiszpanii mróz dochodzi do 19°, co jest tam rzeczą niebywałą. Wszystkie plantacye zostały zniszczone. W Norwegii mróz do 50 stopni. Życie w miastach i po wsiach zamarło, nikt nie wychodzi z domu bez konieczej potrzeby.

W Szwajcaryi francuzkiej tory kolejowe są częściowo zupełnie zasypane śniegiem tak, że ruch kolejowy w wielu miejscowościach utrudniony. Z Czech i Włoch również nadchodzą wieści o niebywałych mrozach i śniegach.

Podczas burzy na morzu Baltyckiem pod Borcholmem zatonął torpedowiec rosyjski. Utonęło 5 marynarzy.

Z Rosyi donoszą że szalejące burze śnieżne pozrywały również wiele dachów, połamały drzewa. Z Petersburga donoszą, że grubość śniegu, jaki wypadł dochodzi do 4 łokci. Nie można się dostać do cmentarzy, wstrzymano więc grzebanie ciał zmarłych. Z Dynaburga w Kurlandyi piszą, że na podwórzach całe góry śniegu, dachy pod ciężarem śniegu grożą zawaleniem. Wiele bardzo ludzi zginęło bez wieści, wiele zmarzło. Niektóre wsie całe tak zasypane śniegiem, że trudno wydostać się z domów. Wojsko i policya ratuje zasypanych śniegiem w niektórych miejscowościach, komunikacya wszelka przerwana.

W gubernii Tulskiej zginęło 135 ludzi.

W gubernii Saratowskiej zmarzło 40 osób oraz mnóstwo żywego inwentarza. Najstarsi ludzie nie pamiętają takich burz śnieżnych i huraganów.

Z Aten, stolicy Grecyi donoszą, że cały półwysep Peloponeski nawiedziły trzęsienia ziemi. Najsilniej katastrofa dała się we znaki prowincyi Elis. Wiele miast zostało częściowo zniszczonych. Tysiące ludzi obozuje pod gołem niebem.

— W okolicy Rennes we Francyi dało się zauważyć silne trzęsienie ziemi. Pomiędzy ludnością powstała panika. Kilka budynków

MĘCZENNICA.

(Z MARTYROLOGIUM MARYAWICKiEGO)

(C. d.)

Józefka na nowem mieszkaniu była bardzo zapracowana, ale też znać było jej rękę wszędzie. Choć ubogie mieszkanko, czyściutko utrzymane, ściany wybielone, podłoga wymyta, stół czystą serwetą nakryty, okno kwieciem umajone przysłaniała czyściutka firanka, około kuchenki również porządek, wszystko to chlubnie świadczyło o młodej gosposi. Ozdobą domu był duży obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z pąsową zawsze świecącą lampką, podarunek ślubny od ciotki Tekli.

Wieść o ślubie Jana Cherlaka rozeszła się po całym Sosnowcu lotem błyskawicy. Mówiono w fabrykach o tem, mówiono w domach. Wielu dotychczas nienawiścią pałających ku Maryawitom ciekawość pociągnęła po raz pierwszy do ubogiego kościołka na Rybną.

Straż rzymsko-katolicka w osobie typowych dewotek, zaniepokojona tym ruchem, rozpuściła swe języki pobożne na wszystkie strony, by nie dopuścić, broń Boże, jakowej sympatyi dla obrzydzanej herezyi. Języczki tak wytrawnie pracowały, że kiedy w kilka dni po ślubie Cherlak, powracając do swego zajęcia, wziął się do roznoszenia ziół leczniczych, nie tylko że nikt nie chciał od niego nic kupić z obawy przed doniesieniem do proboszcza, ale jeszcze w kilku miejscach spotkały zielarza grube przykrości.

Pomyślał sobie: „źle będzie!... nie rozliczyłem się z głupotą ludzką... po co mi było się żenić z maryawitką?... żeby chociaż ze ślubem poszło się do starego kościoła... ale, bo by to przystali na to starzy?... Dziewczyna niczego sobie: i grzeczna i pracowita... ale co

zostało silnie uszkodzonych i zagrażają zawaleniem się.

— W Japonii w Kahusimie 12-go b. m. odczuto 64 uderzenia podziemne; na wyspie Takurasima zaczął się silny wybuch wulkanu. Całe wsie i miasta zalała lawa doszczętnie, paląc i niszcząc wszystko. Tysiące ludzi zginęło w płomieniach lub od uduszenia.

Klęskę głodową, o której podaliśmy, w Japonii powiększyły niezwykłe mrozy. Na wyspie Hakki 11 tysiącom rodzin grozi śmierć głodowa. W Egipcie w okolicach Assuanu zjawiła się straszna chmara szarańczy, która wnet zniszczyła wszelką roślinność. W czasie burzy, zatonął w Japonii parowiec, zginęło 115 osób.

W Hiszpanii w San Sebastiano wybuchł olbrzymi pożar. Ogień strawił olbrzymi teatr, cyrk i kilkadziesiąt domów. Na wybrzeżu obozują tysiące nieszczęśliwych, głodnych, zziębniętych. Spłonął teatr i w Madrycie. W Kelumet w Ameryce spaliła się hala drewniana, wystawiona dla dzieci. Ogień powstał od choinki. Tysiąc dzieci rzuciło się do jednych wązkich drzwi. Udusiło się i zginęło w ogniu 83 osoby: dzieci i kobiet, rannych dwa razy tyle.

W Angii spłonął niedawno kościół i był wielki pożar doków w Portsmut, który przyczynił szkody około 10 milionów rubli. Podobno doki i kościół podpaliły sufrażystki (kobiety walczące o równouprawnienie dla siebie). W Montreal pożar zniszczył doszczętnie 20 domów, podczas pożaru wybuchały zbiorniki gazowe, wyrządzając wielkie bardzo szkody.

W Ameryce w Alasce w jednej kopalni zginęło kilkunastu robotników. W Strasburgu wysadzono w powietrze całą fabrykę. Straty bardzo znaczne. Z katastrof kolejowych: była w Niemczech w tunelu cesarza Wilchelma, 40 wagonów potrzaskanych, kilka osób zabitych, kilka rannych; w Belgii na stacyi Hertzle — kilkadziesiąt osób rannych, maszynista zabity, w Charbinie — 2 osoby zabite, kilka rannych, na kolei Warsz-Wiedeń. w Głownie — 10 wagonów ładownych doszczętnie zdruzgotanych, kilka osób poszwankowanych, na stacyi Czerniejewice — zabity konduktor, 3 osoby rannych, pod Rozprzą rozbitych kilka wagonów, na kolei Dąbrowskiej pod Sędziszewem— rozbitych 14 wogonów towarowych, w Małkini dwa wagony rozbite, skaleczona 1 osoba.

Napadów zaś bandyckich, bójek, samobójstw trudno już obliczyć. W Gostyńskiem bandyci wymordowali całą rodzinę z 5 osób, żądając pieniędzy. Napadli na pasażerów pod Kutnem, na kantor fabryczny w Zduńskiej Woli i za miastem, był napad w wagonie i pod Warszawą i w Warszawie, pod Płockiem i w Radziwiu, gdzie zabito 2 osoby.

---

z ludzmi poradzi, kiedy to ciemnota"... Te i tym podobne myśli tłoczyły się do głowy Cherlakowi, gdy powracał do domu po całodziennem bezowocnem chodzeniu.

Z dniem każdym coraz większe rozgoryczenie wkradało się do jego serca. Józefka starała się, jak mogła, rozpogodzić jego zasępione oblicze, tłomaczyła, a gdy go nie było, modliła się i płakała.

Pewnego dnia przyszedł zmieniony do niepoznania. Ubranie poplamione błotem, wzrok błędny, zatoczył się po mieszkaniu i jak kłoda upadł na podłogę. Był ogromnie pijany.

Pijał on i przedtem, ale przed ślubem zaprzestał. Teraz myśląc, że się w ten sposób zrehabilituje wobec wzburzonych mieszkańców, zaszedł do szynkowni. Chcąc dowieść, że już nie jest maryawitą, zaczął fundować z pozostałych oszczędności. Odtąd coraz częściej zaglądał do licznych w tem miasteczku sklepów wódczanych i niewiadomo kiedy powrócił do dawnego nałogu z całem zapamiętaniem. Próbował wciągnąć Józefkę, lecz ta ani słyszeć o tem nie chciała. Prosił raz w kompanii żonę, zeby choć usta umaczała dla ludzi, dla oka ludzkiego, — nie przystała i na to. Cherlak zaklął strasznie. Od tego czasu życie Józefki stawało się coraz trudniejsze. Wpływ jej na męża z dniem każdym malał. Czuła to dobrze, i to ją wielce trapiło. Martwili się i starzy Dudzikowie. Wreszcie Cherlak nie mogąc dłużej znosić docinków i przygryzków pod adresem żony-maryawitki postanowił zupełnie wyprowadzić się z Sosnowca do swoich rodziców w kieleckie.

Wiadomość ta była nowym ciosem dla nieszczęśliwej Józefki. Póki jeszcze blisko ukochanych rodziców, w każdej chwili może

W Rosyi roi się od chuliganów wiejskich. Blizko Ekaterynodaru czterech rozbójników, prawdopodobnie stanowiących niedobitki bandy „dyabłów stepowych,“ zamordowało w sposób okrutny całą rodzinę. Mężowi oderżnięto palec i przypiekano ciało, wreszcie oblano go naftą i spalono. Żonę zabito, wnukowi zaś roztrzaskano głowę uderzeniem o ścianę. Zrabowano 4 ruble. Zbrodniarzy wykryto. Przyznali się oni do zbrodni.

Słysząc o tylu klęskach żywiołowych, kto czyta Pismo Św. niech rozumie, czy nie są to wiatry kar Bożych dla upamiętania grzesznej ludzkości, a tyle zbrodni wykrywających się czy nie przypomina Sądu Bożego, na którym wszystko jawnem będzie, a przeto „caveant consules,“ niech wezmą się przełożeni: kapłani i ludzie świeccy sami do pokuty, do pracy mozolnej nad ludem, niech mu przyświecają dobrymi uczynkami, słabych podnoszą, a karcą występnych. Caveant consules.

Kronika.

KRAJOWA.

— Pięćdziesięciolecie ziemstw. W tym roku przypada 50-lecie instytucyi ziemskich w Rosyi. Z powodu tego jubileuszu naznaczone są uroczystości w Petersburgu na 21, 22 i 23 stycznia. Po skasowaniu pańszczyzny manifestem z dnia 19 lutego st. st. 1861 r. i po zatwierdzeniu zasad reformy sądowej w Imperyum cesarz Aleksander II, oswobodziciel włościan, Ukazem Najwyższym z dnia 1 stycznia 1864 roku zatwierdził projekty praw o instytucyach ziemskich w Rosyi, ustanowionych do prowadzenia spraw gospodarczych kraju, do spraw podatkowych, dróg komunikacyi, oświaty ludowej, do spraw dobroczynności i t. p. Instytucye ziemskie „zebrania ziemskie“ są powiatowe i gubernialne. Członkowie są wybierani przez właścicieli ziemskich, przez miejskie i wiejskie towarzystwa na 3 lata. W związku z instytucyami ziemskimi było i przekształcenie zarządów miejskich w większych miastach. Nadano miastom samorząd gospodarczy, podobny do tego, jaki udzielono i miastom w naszym kraju.

— Duma państwowa. „Moskow. Wiedomosti“ podają następującą statystykę składu partyjnego 4 Dumy:

Duma posiada ogółem 12 grup: prawica liczy 64 posłów; nacyonaliści i umiarkowani —88; centrum—33, październikowców (przed rozłamem) — 99; grupa muzułmańska — 6; grupa polsko-białorusko-litewska — 6; Koło polskie—9; postępowcy—47, kadeci—58; grupa pracy—16; socyalni demokraci: „mieńszewicy“ —8, „bolszewicy“—6: bezpartyjni—5.

Liczebność wszystkich grup tych jest przeważnie chwiejna. Po feryach świątecznych w ugrupowaniach dumskich zajdą niewtpliwie zmiany bardzo poważne.

---

poradzić się, wyżalić, pocieszyć, tutaj ma życzliwych współwyznawców, braci i siostry według ducha, tutaj kościołek z wystawionym codzień Przenajświętszym Sakramentem, codzienne umocnienie w jej strapieniach w Panu Jeznsie, tam zaś co będzie, jak sobie da radę, pozbawiona tych wszystkich pociech i pomocy.

Nieraz wprost myśleć nie mogła o odjeździe. Rzeczywistość jednak zimna i bezwzględna zbliżała tę chwilę, pomimo łez Józefy. Wreszcie nadszedł dzień odjazdu. Po raz ostatni poszła biedna młoda kobieta do kościoła, w którym tyle wrażeń przeżyła, tyle łez wylała, tyle nadziei zostawia...

Przystąpiła do konfesyonału, długo przeciągała się jej spowiedź, jakby ostatnia w życiu. Zasilona Przenajświętszym Sakramentem, po rzewnej a gorącej modlitwie blada, lecz spokojna, z rezygnacyą poddając się Woli Bożej, wyszła śpiesznym krokiem z kościoła. Bracia i siostry — maryawici pomogli Cherlakom spakować rzeczy, poczem licznie odprowadzili ich na kolej.

Serdeczne pożegnania z rodzicami i maryawitami i wzajemne polecania się modlitwom bratnim przerwał świst lokomotywy.

*
* *

W pięknych okolicach Kielc, w uroczej miejscowości górzystej, tuż pod lasem sosnowym stoi wiejska chałupa, ostatnia we wsi Młodzieżycach. To dom rodziców Cherlaka, — tutaj sprowadził on przed rokiem młodą swoją żonę, po wyjeździe z Sosnowca. Dom składał się z dwóch izb, przedzielonych sienią, jak zwykle na wsi, — pokryty wielkim słomianym dachem, zczerniałym od starości i mchem porosłym.

(C. d. n.)

— Oddawanie pod sąd. Ministeryum sprawiedliwości skończyło opracowywanie prawa, traktującego o zmianie sposobu oddawania pod sąd.

Celem przyspieszenia procedury projektowane jest zniesienie obowiązkowego, zatwierdzenia przez izby skarbowe aktów oskarżenia.

Tylko w razie skargi oskarżonego akty oskarżenia będą rozpatrywane przez izby sądowe zamiast izb oskarżeń.

W przeciwnym razie będą one wprost kierowane do sądów przez prokuratorów.

— Wykład religii. Wobec wprowadzenia w wielu gminach nauczania powszechnego inspektorom szkół ludowych polecono sporządzić wykazy księży, którzy podejmą się prowadzenia w nowo-zakładanych szkołach nauki religii. Dotychczas w wielu szkołach naukę religii wykładali nauczyciele. Obecnie na mocy nowego prawa o nauczaniu powszechnem za prowadzenie wykładu religii księżom wyznaczono rb. 60 rocznie od szkoły, z prawem prowadzenia wykładu w 5 szkołach. Jednocześnie księżom prefektom za każde pięć lat będą przyznawane podwyżki.

— Drogi bite. Ministeryum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów szczególnych danych o drogach bitych, pozostających pod dozorem zarządów gubernialnych i powiatowych z wymienieniem przestrzeni, roku budowy i stanu, w jakim znajdują się obecnie.

Zebrane dane służyć mają jako materyał w kwestyi przejścia wszystkich dróg bitych rządowych w Królestwie pod zarząd ministeryum komunikacyi, z przyłączeniem ich do okręgowego zarządu dróg wodnych i szosowych.

— Reforma policyi. Minister spraw wewnętrznych wniósł do Izby państwowej projekt reformy policyi.

— Sądy dla nieletnich. Walczyć z przestępczością dzieci sądy dla nieletnich chcą nie surowymi wyrokami aresztu lub więzienia, lecz troskliwości ojcowskiej i nadzoru pedagogicznego.

Projekt założenia sądu takiego w Warszawie zjazd sędziów pokoju powierzył do opracowania sędziemu pokoju Eysmontowi.

Choroba przeszkodziła sędziemu Eysmontowi wykonać dotychczas tę ważną pracę; mimo to sprawa otwarcia w Warszawie sądu dla nieletnich jest sprawą najbliższej przyszłość.

— Szkoły leśne. Pod przewodnictwem dyrektora departamentu leśnictwa rozpoczęły się posiedzenia komisyi, zajmować się mającej nakreśleniem planu sieci szkół leśnych.

Komisya projektuje zakładanie 4-klasowych szkół leśnych; szkoły obliczone być mają na 120 uczni każda; do szkół tych przyjmowani być mają wychowańcy szkół 3 i 4 klasowych.

Uczniowie kończący szkoły leśne z odznaczeniem, będą mogli wstępować do wyższych zakładów naukowych.

— Sprawa Ronikiera. Ronikier skazany przez Izbę Warszawską na 11 lat ciężkich robót i na osiedlenie na zawsze na Syberyi przez swego adwokata Aronsona zawiadomił Sąd, że znowu podaje kasacyę do Senatu.

— Nowa szkoła rolnicza. W początku miesiąca odbyło się w Liskowie otwarcie pierwszej szkoły rolniczej guberni kaliskiej.

Wykłady w szkole rozpoczęły się w poniedziałek, d. 5 b. m. Wykładane będą kursy hodowlane, które trwać będą trzy miesiące, po nich rozpoczną się kursy 7-miesięczne mleczarskie. Zgłoszeń nadesłano 79, a ponieważ miejsc jest tylko 40, kandydaci zdają konkursowe egzaminy.

Kierownikiem szkoły jest inżynier Dąbrowski.

— O paszporty dla robotników. Gubernator piotrkowski zawiadomił władze miejscowe, że należy już wydawać paszporty zagraniczne robotnikom, udającym się zagranicę dla poszukiwania pracy. Paszportów tych dotychczas nie wydawano.

— Odczyt Amundsena. Słynny norwegczyk, odkrywca bieguna południowego, Roald Amundsen przybędzie do Warszawy i dn. 27 lutego wygłosi w języku francuzkim odczyt p. t.: „Moja podróż do bieguna południowego“. Odczyt objaśniony będzie obrazami świetlnymi i zdjęciami kinematograficznemi, wykonanemi w drodze do bieguna i na samym biegunie.

— Elektryczność w pociągach. Próby, dokonane przed paru dniami na kolejach miejscowych z nowym systemem oświetlenia wagonów pociągów osobowych wszystkich klas elektrycznością, wypadły zupełnie pomyślnie. Wobec tego w warsztatach kolejowych przystąpiono do montowania instalacyi w wagonach pociągów pospiesznych i pocztowych. Przedziały wagonów będą oświetlone 10 świecowemi lampkami, korytarze i przejścia 5 świecowemi. Wagony klasy I, oprócz lamp sufitowych, posiadać też będą lampy stołowe. W tych dniach odbędą się próby ponowne z lampami do oświetlania reflektorów parowozowych.

ZAGRANICZNA.

*Wrzenie w Albanii. Nadchodzą do Białogrodu alarmujące wieści o zaciętych walkach pomiędzy greckimi oddziałami ochotniczymi a wojskami albańkiemi. Straty po obu stronach mają być znaczne.

Pod Kruszewem doszło w ostatnich dniach do krwawych walk pomiędzy Albańczykami i Serbami, od których Albańczycy ponieść mieli stanowczą porażkę.

* Turcya gotuje się do nowej wojny. Po szczęśliwie wyzyskanej wojnie z państwami bałkańskiemi wskutek walk o łupy terytoryalne między Grecyą, Bulgaryą i Serbią, państwo ottomańskie dokłada usiłowań, aby odzyskać swoją utraconą wielkość na morzu.

Do wybuchu z Grecyą nie przyszło w ciągu ubiegłego roku tylko dlatego, ponieważ przedewszystkiem Turcya wie, iż musi być silniejszą na morzu. Celu wspomnianego ani na chwilę nie spuszczono z oczu w Konstantynopolu.

Wojna z Grecyą wybuchnąć musi—z tem już nikt nie kryje się nad Bosforem.

Przeciwnie, rząd ottomański przygotowywa się do tej wojny z wielką przebiegłością. W tym celu zakupił w ostatnim czasie okręt dreadnougth brazylijski „Rio de Janeiro“—nie poprzestając jednak na tem, zamówił w warsztatach angielskich okręt wojenny „Roszady“; który ma być gotowy w ciągu sześciu miesięcy.

Te potężne okręty bojowe morskie dadzą Turcyi wyłącznie z jej obecną flotą starego systemu wielką przewagę na morzu nad Grecyą.

Dlatego Turcya zwleka... dlatego doznaje w swych zamiarach poparcia tajnego ze strony Włoch, które uregulowanie ostateczne sprawy posiadania wysp na morzu Egejskiem przeciągają do momentu korzystnego dla Turcyi. W interesie bowiem Włoch jest niedopuszczenie Grecyi do usadowienia się stałego na zdobytych wyspach Mitilene i Chios.

* Enwer-bej — paszą. Nowo mianowany turecki minister wojny, Enwer-bej, awansowany został na paszę i mianowany równocześnie szefem sztabu generalnego. Koła wojskowe twierdzą, że stało się to na skutek stanowczego żądania misyi niemieckiej w Konstantynopolu.

* Sejm alzacki. 6 stycznia otwarty został uroczyście sejm alzacki. Mowę tronową odczytał namiestnik Alzacyi, hr. Wedel. Socyaliści nie byli obecni na otwarciu. Po południu odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne.

Interpelacya w sprawie znanych zajść w Saverne wejdzie na porządek obrad.

* W przededniu strejku marynarzy. Włochy znajdują się, jak twierdzą pisma rzymskie, w przededniu wielkiego strejku marynarzy. Mają zastrejkować załogi w dwóch największych towarzystwach okrętowych.

Listy do Redakcyi.

Prosimy Szan. Redakcyę o zamieszczenie w „Wiadomościach“ następującego listu:

Najdrożsi Bracia i Siostry Łodzianie!

Maryawityzm, któremu służymy, uczy nas miłości dla wszystkich, a tem bardziej miłości dla braci i sióstr maryawitów. Jesteśmy dziećmi Maryi; łączy nas również jedna bluza robociarska i jednakowo ciężkie warunki powszedniego życia, a więc i większa wrażliwość serca. Co zatem boli jednych z nas, to powinni odczuwać wszyscy, — co jest przyczyną radości dla jednych, to powinno radować wszystkich. Nie możemy więc obojętnymi pozostać wobec waszych ostatnich ucisków. My warszawianie odczuwamy je lepiej niż inni, bo trzy lata temu, po odstępstwie ks. Żebrowskiego, to samo przeżyliśmy, co wy przeżywacie obecnie.

Wrogowie nasi wołali wtedy, że „Maryawityzm upada“... Ci, co sami żyją krzywdą innych, boleli nad nami, że „przepadną nam majątki parafialne i zaoszczędzony grosz,“ który złożyliśmy naszym kapłanom na parafialne budowy... Pragnący naszego odstępstwa od Świętej Sprawy naszej straszyli nas, że „kapłani nasi opuszczą nas i wrócą do kościoła rz.-katolickiego“... Wszczęło się straszne prześladowanie względem nas po fabrykach... Rzeczywiście nie jeden z nas, w nadmiarze ucisku, nie wiedział, co dalej będzie? czy przetrzymamy tę prawdziwie piekielną nagankę?..

A jednak wyszliśmy zwycięzko przy pomocy Bożej. Ojcowie uratowoli nam majątki parafialne, spłacili przeszło 30,000 rubli długów; zapłacili wszystkie place pod kościoły i domy parafialne; my otrzymaliśmy już w znacznej części nasze wkłady... Ci zaś co zwątpili na chwilę o Sprawie Bożej, powrócili i powracają do Maryawityzmu, uznając z żalem swój błąd.

Piszemy te szczegóły do was bracia i siostry, bo wiemy, że wszystko, co przeżywacie, jest skutkiem agitacyi ciemnych duchów, które — przystrojone w pióra anielskie — czyhają na ruinę naszej Świętej Sprawy.. Jest to niska agitacya tych, co sami nic dla ludu biednego nie robią i nie chcą innym dać robić

Czyż sprzedaż kościoła na ul. Nawrot nie jest skutkiem agitacyi? Ojcowie, jak wiemy, byli winni p. Petażowi 3500 rubli, dawali mu 3000 rub. i prosili o poczekanie na pozostające 500. Tymczasem on się nie zgodził i spowodował licytacyę, która skończyła się sprzedażą za niecałe 4000 rubli majętności, która warta jest przeszło 30,000 rub... W ten sposób, drogą sądów, poszukując swych pieniędzy, wierzyciele chcą skrzywdzić tysiące ludzi, a przez to zniechęcić ich do Maryawityzmu...

Pamiętajcie, bracia i siostry, że my zdaleka stojąc, łatwiej się oryentujemy; widzimy zatem, że jest to robotą wrogów Maryawityzmu... Zastanówcie się nad tem, że niegdyś w rzymskim kościele zbierano od nas składki i to przymusowe i nic dla nas nie zrobiono... A wasz pieniądz jest włożony w place, domy, zakłady kulturalne i budowę kościołów... Nie zapominajcie, że ten grosz jest i wydaje swe skutki... Tylko ciężko Ojcom odrazu wszystkim go zwrócić... O tem wiedzą wrogowie ich i odwieczni wyzyskiwacze nasi, dla których bezpieczeństwa niebezpieczna jest praca maryawicka, — więc dlatego przywdziewają togi opiekunów uciśnionego ludu i obłudnie wołają, że „w Maryawityzmie uprawiany jest wyzysk ubogich"!.. A milczą o tem, że całe społeczeństwo polskie, wszystkie instytucye finansowe nie dają Ojcom kredytu, choć jest na czem zabezpieczyć pożyczki..., Wszystko to jest podpalaniem Domu Bożego, a kto z was nie oryentuje się w tem i daje posłuch obłudnikom, ten przykłada rękę do walki z Dziełem Bożem, — ten winien jest występku, który popełnia dziecko, polewające naftą podpalony dom Ojca!..

Bracia i Siostry! Nie dajcie się zwieść zdradliwie! Otuchy więcej i ufności w Panu Jezusie Utajonym i w pomocy Jego Matki Najświętszej! Ich Dziełu służycie, a z Nimi pewne zwycięstwo! Wiemy, że wam ciężko. Ale gdy wrogowie nasi chcą zrujnować w Maryawityzmie to, co z nakładem takiego trudu, ofiar i łez zdobyliśmy, — stańcie około naszych kapłanów, jak siedem lat temu, gdy świat cały plwał na nich, i wesprzyjcie ich w obecnej walce! W jedności z Boga płynącej i na Bogu opartej pewne zwycięztwo!..

Fortunat Kembrowski, Antoni Zasadziński, Antoni Wójcikowski, Andrzej Skopczyński Stanisław Fijałkowski, Stanisław Pieńkowski, Mikołaj Panek, Franciszek Rosiewicz, Władysław Leszczyński, Marcin Fiszerowicz, Józef Fontański, Bronisław Pórzycki, Stanisław Kuran, Jan Kazimierczak, Antoni Kubasiński, Stanisław Mikołajczyk, Józef Puczyński.

Szanowna Redakcyo!

Prosimy aby nasza Redakcya raczyła też wydrukować słów kilka z naszej parafii.

W dzień Trzech Króli odbyła się u nas choinka dla dzieci z ochrony maryawickiej, na którą zgromadziły się dzieci wraz z rodzicami. Przybyli też Ojcowie i także Przewiel. Ojciec Biskup Gołębiowski i Siostry zakonne; choinka się zaczęła o godzinie 4-ej. Najpierw dzieci się łamały opłatkiem z Ojcami i Siostrami, jakto jest zwyczaj u chrześcijan potem, dzieci śpiewały kolendy i deklamowały różne wiersze i skoczne piosenki, o czem kilka lat temu wcale pojęcia nie mieliśmy. To też daj Boże, aby nam się ta ochrona coraz więcej rozwijać mogła i żeby jak najwięcej dzieci do niej chodzić mogło, żeby się tam poznawać nauczyły prawdziwego Boga. A my również, bracia maryawici, bierzmy przykład od tych małych dzieci — idźmy śladem ich. Weźmy się więc do pracy nad sobą.

Najpierw abyśmy poznawali dobroć Pana Boga i szukali sprawiedliwości Jego, a reszta nam będzie dodana, jak mówi Pismo Święte. To też bracia maryawici nie odkładajmy pracy z roku na rok, bo już upłynął rok stary, nastąpił nowy i powiedzmy sami sobie, cośmy uczynili, czyśmy zmienili życie swoje, odpowiedzmy, że nie, bo jeszcze dużo w nas tkwi starych dawnych rzymskich nałogów.

To też przyrzeczmy sobie, bracia maryawici, że w tym nowym roku nowe życie rozpoczniemy, a Bóg miłosierny nam dopomoże jak tylko Jemu ufać będziemy i naszym przełożonym kapłanom, bo oni się nam oddali na prześladowanie i pogardę i uniżenie od rzymskich braci naszych.

Za te trudy i mozoły, jakie podejmują dla nas — Ojcom Maryawitom i naszej Siostrze Józefie parafia nasza składa serdeczne Bóg zapłać.

St. Gandziarski.

Pabianice.

Dział gospodarczy.

Hodowla bydła.

(C. d.)

Są rzeczy, z których dokładnie nie zdajemy sobie sprawy, ale czujemy w duchu, że inaczej być powinno, i wyszukujemy różnych powodów dla usprawiedliwienia siebie, a cała wina na nas leży. Z krową to tak, jak z handlem,—cały w rękach Żydów; czujemy we wnętrzu, że tak być nie powinno, stąd też płynie ta chęć u nas do zakładania sklepów, i jak się tylko zbierzemy w kupę, to najpierw o sklepie myślimy, choć nie mamy pojęcia, jak go prowadzić. To nasze dążenie i pragnienie jest bardzo pocieszające, bo jak człowiek czegoś chce, a to się nie sprzeciwia woli Bożej, to potrochu dojdzie. Naigorzej, gdy człowiek stoi w miejscu, i o niczem nie myśli, to jak ten kamień przydrożny mchem obrośnie.

Ale wróćmy do tego, co Was tak uraziło. Zacznijmy od gospodarza. Dla lepszego zrozumienia porównamy, w jakich warunkach jest koń, a w jakich krowa.

Razu pewnego spotkałem na drodze gospodarza: wieszał się koniowi u szyi, całował i płaczliwym głosem wołał: moja ty szkapko kochana, my ino pracujemy, a reszta to darmozjady. Zrazu nie mogłem zmiarkować, co to znaczy, ale jak zauważyłem, że to pijak, kazałem jechać dalej. Konisko, przyzwyczajone widocznie, że tego rodzaju objawy czułości powtarzały się dość często, stało spokojnie, tylko uszami strzygło. Spotkanie z tym pijakiem dało mi wiele do myślenia, boć wiemy, że ogólnie tak jest: co się po trzeźwemu myśli, to po pijanemu wygada. Zacząłem baczniejszą zwracać uwagę na warunki bytu włościan, i doszedłem do przekonania, że wielu, bardzo wielu, tak po trzeźwemu myśli, jak ów pijak swojej szkapie gadał.

Wiadomo wszystkim, że obowiązkiem gospodarza przyrządzić paszę dla inwentarza. Jakaż ta pasza jest dla krów? Sieczka. Jeżeli jest parę ogonów w oborze, narznięcie sieczki, to praca nielada, toć wobec takiego żywienia, jak się u nas praktykuje, gdzie krowa nic po za sieczką nie dostaje, potrzeba nieraz parę korcy dziennie, i to wszystko patrzy na ręce gospodarza; jeszcze powszechnie bywa, że sieczkę rżnie się drobno, co jest szkodliwe i niebezpieczne dla bydlęcia, bo drobna sieczka, szczególniej z przymieszką plew żytnich, łatwo się zapiec może w żołądku, tak zwanych książkach; rok rocznie tysiące sztuk od tego pada; sieczka powinna mieć długość zapałki, wtedy bydlę łatwiej przeżuje i strawi. Ileż to pracy potrzeba, żeby tyle sieczki przygotować, i to nieraz jeszcze na ladzie bez koła! Często słomy zabraknie, bo krowy już wszystko w marcu wyjedzą; ileż to trzeba się naprosić o pożyczkę u sąsiada, albo ostatni grosz wydać na kupno słomy, która zazwyczaj na wiosnę jest droga. Okopowizny niema, a jak jest, to na powąchanie, 10—15 korcy marchwi, lub buraków na 3—4 krowy; jedna przeciętna sztuka potrzebuje na dzień około 40 funtów, co wyniesie 30 korcy na czas, kiedy bydlę stoi w oborze, a ona 5-ciu nie dostanie. Otóż, zważywszy pracę i kłopot gospodarza, a wzamian za to, ani kapki mleka, czyż możemy zaprzeczyć, że w duszy markoci się na krowę? Szczególniej w czasie zimowym, jakiem to dobrodziejstwem byłoby wypić kubek gorącego mleka, zjeść krajankę sera, a w poście okrasić masłem barszcz, lub ziemniaki. Tego wszystkiego niema, a krowie rżnij i pakuj bez miary, a na dobitkę ledwo na nogach stoi, brzuch ogromny, boki zapadłe, że aż obrzydliwość i litość bierze patrzeć na to biedne stworzenie. Powiedzcież, moi bracia, to tak karmicielka nasza wyglądać powinna? Sierść nastroszona, oblepiona nawozem, bo nigdy nikomu do głowy nie przyjdzie, żeby ją zgrzebłem przeciągnąć.

Gadanie, że jest karmicielką, to jest puste słowo; gdzieś głęboko we wnętrzu zaczyna się budzić u nas sumienie, że krzywda krowie się dzieje, zaczynamy przeglądać na oczy, że Bóg na to krowę stworzył, żeby rzeczywiście była naszą karmicielką, ale dzisiaj nią nie jest. Gdyby pokazać komu, co nas nie zna, i powiedzieć, że to nasza karmicielka, to myślałby, żeśmy myszy albo koty, i to wydziwić nie mógłby się, że kota wyżywi, a nie dopiero

człowieka. Byłaby żywicielką, gdyby przyniosła ze 100 rub. grosza do roku, i dała obfitość odtłuszczonego mleka, żeby nietylko człowiek, ale prosię i cielę miało go dosyta. Kręcicie głowami, a ja Was zapewniam, że tak być może i powinno, i przekonacie się za lat parę, że tyle mieć będziecie, rozumie się, o ile dołożycie staranności, nie pożałujecie na dobrego buhaja, przyrządzicie okopowizny przynajmniej 30 korcy na sztukę, zmienicie wasze śmierdzące, ciemne kryminały dzisiejsze, w których krowa stoi przez pół roku, na widne, ciepłe obórki, bo dzisiaj nawet tego daru Boskiego, powietrza i światła, krowie żałujecie. Wtedy poprowadzicie handel z krową. Powiecie jej tak: dam ci, naprzykład, funt osypki za każdą kwartę mleka, co mi dasz nad garniec. I choć krowa ludzkiej mowy nie zna, ale chętnie na ten układ przystanie. Ty jej dasz w osypce 4 grosze, a ona ci odda w mleku 8 lub 10. Wtedy dopiero poznasz co to jest krowa, jak grosz będziesz miał w kieszeni, i mleka na każdy dzień postny. Mówisz, że nie masz krowy w nienawiści, a zagadasz też do niej kiedy po ludzku? Tylko wrzeszczysz i brykasz, gorzej jak na psa. A mało ją nakopiesz, albo kijem naokładasz, że aż dudni w biednej krowie, cała twoja markotność wtedy na wierzch wyłazi; dla konia to masz dobre słowo, często nawet wytrzymać nie możesz, jak z księdzem do chorego jedziesz, tylko dogadujesz: kara, gniada, siwy; a jak bryka i wierzga, to niby się gniewasz, a w duszy radujesz; a bat—to jak z krajki, choć nim konia z przyzwyczajenia okładasz, ale koń nic sobie z niego nie robi; inaczej bije się krowę.

(C. d. n.)

Poradnik gospodarski.

Jak dzisiaj gospodarować?

Cena gruntów w ostatnich latach niezmiernie się podniosła, bo w niektórych okolicach nawet zdwojoną została. Zboża jednak utrzymują się przy dawnych cenach. Prawda, że za żywy inwentarz dzisiaj dużo drożej płacą, niż dawniej, ale to właśnie powinno nas skłonić, abyśmy stosownie zmienili sposób gospodarowania zwłaszcza tam gdzie ziemia nie wiele ziarna rodzi. Słowem, dzisiejsza gospodarka rolna powinna być zastosowaną do dzisiejszych warunków i aby się opłaciła za wysoką cenę pola, trzeba należycie grunt wyzyskać. Dawniej bowiem, mając poddostatkiem pola, można było część jakąś na ugor zostawić, ziemia zaś, odpocząwszy, znowu więcej ziarna wydała, a na jarmarku wówczas może korzystniej zbywano zboże, niż opasy. Dzisiaj wobec podrożenia gruntów i żywizny tak nam trzeba gospodarować, żeby z jednego morga to zebrać, co dawniej z dwóch albo i z kilku, i takie rośliny uprawiać należy, które najwięcej paszy dla inwentarza nam dostarczą.

To też teraz w zimie masz, Bracie Rolniku, czas na to, abyś sobie uplanował i obmyślił wiele jakiego zboża i gdzie trzeba zasiać, jak ziemię pod te zasiewy uprawić, aby twoje gospodarowanie odpowiadało, jak to powiedziano wyżej, dzisiejszym warunkom. Oj, chyba nie jednemu z czytelników przyjdzie tu na myśl to, co i mnie w tej chwili do głowy się tłoczy. A mianowicie, jak tu rozumnie gospodarkę poprowadzić, kiedy ta nieszczęsna szachownica i jej rodzona córka tak zwana „trzypolówka“ stoi na zawadzie dla wielu, tam gdzie nie dokonano jeszcze komasacyi gruntów! To też użyjcie, Bracia gospodarze, zimowego czasu i na to, aby idąc za tak wyczerpującemi radami i wskazówkami, jakie w przedostatnich numerach naszych „Wiadomości“ w tym dziale mieliście podane, — znieść, o ile to od was zależeć może, szachownicę pól, a przeprowadzić, lub przynajnniej przygotować na przyszłą jesień komasacyę gruntów, i w ten sposób dać pierwszą podstawę rozumnego gospodarowania.

Nim to jednak nastąpi, weźcie pod uwagę, że nawet w trzypolowej gospodarce można pewne dobre zmiany, czyli udoskonalenia wprowadzić. Nie potrzebuję już o tem wspominać, że wobec drożyzny pola, nie możemy zostawiać nieobsianych ugorów. Dzisiaj każdy już to rozumie, że lepiej przed żytem zasiać łubin, a kto potrzebuje paszy, to seradelę, wykę lub mięszankę, słowem, tak zwane motylkowe rośliny, bo one ziemi nie wyczerpują, ale ją nawet zbogacają w azot. Ba, nawet wobec wynalezionych nawozów sztucznych, gdy do tego konieczność zmusza, można przed żytem siać owies, a w owsie seradelę a po ze-

braniu owsa, który trzeba wysoko kosić, zorać rolę na żyto i rozsiać żużle Thomasa i kainit, a jeżeli to ziemia cięższa, bielicowata lub gliniasta, to superfosfat i sole potasowe, (ale superfosfat dopiero przed samym zasiewem żyta). Gdy tak ziemię uprawimy, żyto dobrze się uda, choć i ziemia ugorem nie leżała, a owsiankę mieliśmy z paszą! Słowem dla tych, którzy jeszcze biedzą się na trzypolowej gospodarce, następujący zaprojektowałbym sposób gospodarowania:

Najprzód po sprzęcie żyta (lub pszenicy), zasianego w powyżej opisany sposób, rżysko płytko zorać i zbronować, lub zdrapać kultywatorem; po pewnym czasie znowu głębiej zorać, a na jesieni nawieźć obornikiem i przyorać nawóz, lecz nie głęboko, dosyć na 4 cale. Na wiosnę na tak przygotowanej roli — po spulchnieniu jej radłem — zasiać okopowe. W jesieni po sprzęcie okopowizny zorać płytko i zostawić rolę w ostrej skibie. Na drugą wiosnę zasiać owies lub jęczmień; można tu przed zasiewem wzmocnić ziemię odpowiednimi nawozami sztucznemi. Gdzieby to było możliwem, to wsiać w jare zboże koniczynę, a gdzieindziej seradelę. W jesieni uprawić pod przyszły zasiew paszy. Żeby pasza dobrze się udała, należy na wiosnę wzmocnić ziemię fosforytami i potasem. Można też jak wyżej było wspomniane, zamiast samej paszy (seradeli, wyki, mięszanki i t. p.) zasiać owies z seradelą. W jesieni zaś po sprzęcie paszy lub owsa ziemię zorać i użyźnić glebę nawozami sztucznymi pod żyto, jak to było wskazane wyżej. W żyto na wiosnę trzeba wsiewać jako poplon seradelę, która po sprzęcie żyta zdąży jeszcze bujnie się rozkrzewić; przysporzy nam to paszy jeżeli nie suchej, to kiszonej, a gleba wzbogaci się w azot, co dodatnio wpłynie na dalsze zasiewy. Gdzie gospodarze zmuszeni są do trzypolowej gospodarki, tam po życie znowu uprawią ziemię w wyżej opisany sposób pod okopowe, poczem nastąpią zboża jare, później pasza i t. d.

Błędnie postępują, którzy sieją żyto po okopowych, a po życie owies! Ani żyto po okopowych, ani owies po życie dobrych plonów nie wyda.

W powyższych wskazówkach stale radziliśmy jesienną orkę i to zaraz po sprzęcie zboża, bo dzisiaj każdy rozumie, że odkładanie orki na wiosnę w rolnictwie liczy się jako błąd zasadniczy. Na wiosnę tam tylko pług potrzebny, gdzie grunta zbyt wilgotne i gleba nie krucha, lub gdzie wypadnie z konieczności dopiero na wiosnę obornik przyorać.

Rozmaitości.

Lotnictwo zrobiło wielki krok naprzód... Jedna z nieprzezwyciężonych przeszkód dla lotników podróżujących w nocy był brak wszelkiej oryentacyi dokładnej, ponieważ razem ze zmierzchem mapy nie mogły oddawać już żadnych usług.

Należało wobec tego pomyśleć o sposobie ułatwienia nocnego lotnictwa.

Przed niejakim czasem urządzono w tym celu w Darmsztadzie wieżę elektryczną o olbrzymiej sile świetlnej, mającej oświecać wielkie przestrzenie okoliczne. Rezultaty tej nowości były tak wielkie, że w kilka tygodni potem, urządzono podobną wieżę jeszcze o potężniejszej sile świetlnej w Johannisthalu pod Berlinem.

Aby zbadać siłę płomieniowania tej wieży elektrycznej, komisya wojskowa wsiadła pewnego pięknego wieczoru na pokład statku Zeppelina nr. 5, który popłynął w kierunku Berlina.

Już w odległości 40 przeszło mil od stolicy oficerowie jadący na pokładzie Zeppelina dostrzegli ogień wieżowy i mogli kierować statkiem powietrznym.

Jak olbrzymią siłę świetlną musi mieć wspomniana wieża, można nabrać o tem wyobrażenia, kiedy wspomnimy, iż lampa o sile 30 tys. świec nie wysyła dalej promieni jak na odległość 15 kilometrów.

Ta jedna wieża pod Berlinem będzie widoczną w nocy dla stu aerodromów i miejsc lądowań niemieckich. W bliskiej przyszłości wszystkie centra żeglugi powietrznej niemieckiej tak wojskowej jak i prywatnej mają otrzymać lampy sygnałowe na koszt państwa, na których będzie można odczytać numer porządkowy stacyi.

I tak już dziś można odczytać na lampie umieszczonej na wieży w Joannisthalu liczbę 123...

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27